

DROGA DO BOGA

Tych kilka idei, to jedynie próba przedstawienia, w nowej, współczesnej formie, nieznanym, mistycznym Pewności, które zniekształcił i zasłonił przed naszymi oczyma pył cywilizacji.

Sądzą, że wiele poglądów dałoby się pogodzić, przy odrobinie tolerancji i bezstronności. A więc, jeżeli mówię, o światach niewidzialnych i o modlitwie, niech racjonalista nie uważa mnie za człowieka zabobonnego. Jeżeli podziwiam dogmaty i obrzędy katolickie, niech socjalista lub człowiek postępowy nie uważają mnie za kleryka. Jeżeli potwierdzam realność cudu, lub wielkość Marii Panny, niech protestant nie odrzuca tej broszury. Jeżeli mało praktycznego znaczenia przywiązuję do egzegezy, niech modernista nie zniechęca się. Jeżeli uznaję, że reinkarnacja jest możliwa, jeżeli żywię nadzieję, że każdy twór będzie zbawiony, jeżeli wyrażam ubolewanie z powodu krzewienia się bezdusznej dewocji, niech katolik nie gorszy się, gdyż św. Ireneusz, św. Franciszek Salezy, Proboszcz z Ars byli tego samego zdania. Jeżeli twierdzę, że Jezus z Nazaretu jest jedynym Synem Boga, przybyłym w ciele i cieleśnie zmartwychwstałym, niech neospirytualista i zwolennik okultyzmu nie protestują.

*

Wszyscy dziś mówię o religijnym odrodzeniu. Zjawisko to wynikające z obawy przed śmiercią, podtrzymywane egoistycznym utylitaryzmem, kierowane ambicją, jest szczere i prawdziwe jedynie u bardzo nielicznych osób. Czyż to nie Proboszcz z Ars wypowiedział te straszne słowa: "Och, jakaż to wielka rzecz być księdzem! Kapłan, który by to sobie uświadomił - umarłby!"

Nigdy jeszcze nie recytowano tylu modlitw liturgicznych.

Nigdy tak wielu wiernych nie przystępowało codziennie do komunii. Nigdy jeszcze, z taką rozrzutnością nie rozdawano medalików i odpustów, i nie wygłaszano tylu nabożnych formuł. Ale też nigdy jeszcze dewoci nie dopuszczali się tylu oszczerstw i obmów, chciwcy nigdy nie byli bardziej drapieżni a rozpustnicy, bardziej wyuzdani.

Czy więc ośmielimy się twierdzić, że to Jezus nie dotrzymał danych nam obietnic? Dwunastu biedakom, niezdarnym prostakom, Jezus dał najpotężniejsze moce, o jakich nigdy nie mogła marzyć ludzka pycha. Moc uzdrawiania ciał i dusz. Z pomocą jakich środków? - Prawie żadnych, jedynie niedostrzegalnym tchnieniem współczucia. Lecz ci ludzie byli Uczniami. Nie pożąдали już oni żadnego piękna w potężnej Przyrodzie, ani niczego, co istnieje. Pragnęli już tylko tego, co JEST. Ich uczniowie i uczniowie tych uczniów wytrwali w tej abnegacji. Duch pozostawał nad nimi a cuda nadal tryskały spod ich czcigodnych rąk. Lecz cóż się stało później? Dlaczego słowa Mistrza nie uzdrawiają już chorych i nie oczyszczają zbrukanych serc?

Czy wobec tego, mam się zwrócić do filozofii lub do nauki, w poszukiwaniu czegoś, co by mi mogło zastąpić wieczyste Słowa, z którymi ziemia łączy się od dwóch tysięcy lat? Poczekaj, poczekaj mówią mistrzowie, inteligencji, nie skończyliśmy jeszcze naszych badań. Brak nam jeszcze pewności co do kilku miliardów zjawisk. Czekać? Lecz dusza moja przymiera z niepewności, zmęczenia i wyczerpania!

Oczywiście, Wiedza i Kościół to bardzo wielcy nauczyciele. Lecz nie wszystkim przynoszą, ten głęboki spokój, który jest znakiem Prawdy. Na ich drogach spotykamy niepokój i rozczarowanie. A więc nie są to drogi bezpośrednie.

Tylko Jezus wskazuje drogą bezpośrednią. Tak twierdzą ci, którzy, po próbowaniu innych dróg, przyjęli Jego przewodnictwo.

Wy, którzy Mu nie wierzycie, posłuchajcie co On ośmielił się powiedzieć: "Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy trudzicie się i jesteście zmęczeni." Dlaczego więc idziecie do innych, zanim spróbujecie udać się do Niego?

Zastanówmy się nad tym, zanim zechcemy rozwiązać problemy bardziej skomplikowane.

Do kierowania sobą, człowiek posługuje się sumieniem i rozumem. Jeżeli jest uczciwy, stara się zmniejszyć szkody wyrządzone innym, swymi osobistymi korzyściami i swymi instynktami. W tym celu pomaga sobie objaśnieniami naukowymi, filozoficznymi i religijnymi. Powiedziałem: gdy jest uczciwy, bo dla ludzi nieuczciwych, tylko przykre reakcje Przeznaczenia, są jedynymi środkami, jakie mogą złagodzić ich egoistyczne tendencje, przemieniając je powoli.

Zwracam się do ludzi miłujących dobro, do tych, którzy troszczą się o coś więcej niż o pieniądze i pozycję społeczną, lub materialną. Zwracam się do tych, którzy myślę nieraz o Innych dzieciach a nie tylko o swoich, którzy, chociażby rzadko, chociaż powierzchownie odczuwają brzemień powszechnego cierpienia, zwracam się do nich, przypominając im o potężnej sile wspólnoty przekonań, zjednoczonych energii i szczerych porywów ku jednemu ideałowi.

*

Całkowicie czyste sumienie dostrzega w sobie samym Drogę, Prawdę i Rzeczywistość. Lecz na ziemi nie ma sumienia bez skazy. Dlatego właśnie zwracamy się z pytaniami do faktów, książek i ludzi.

Otóż nauka, przez sam fakt, że opiera się jedynie na konstatowaniu faktów, nie może nam wskazać innej reguły życia jak prawo silniejszego.

Filozofia, jako że gromadzi tylko idee, dochodzi tylko do ludzkiej moralności, osiągania dobra drogą rozumu. Filozofie takie jak Epikteta czy Marka Aureliusza rodzą pychę, pychę bardzo wzniosłą, lecz bardzo niszczycielską, gdyż skłaniającą do izolowania się od tłumu.

Religia pozostanie zawsze oddzielona od nauki i filozofii, gdyż jej korzenie tkwią gdzie indziej niż w dziedzinie faktów i inteligencji. Oczywiście, można tworzyć filozofię naukową lub religię filozoficzną, lecz jest to budowanie na piasku. Bo czyż konkluzje naukowe nie zmieniają się co dwadzieścia lat?

A jeśli pewne filozofie odpowiadają potrzebom inteligencji i potwierdzają rzeczywistość myśli, to czyż systemy filozoficzne nie zbijają nawzajem swych tez?

W tym chaosie pojęć przybliżonych i prowizorycznych systematów, dusza mocna, prosta, dusza rozpłomieniona pragnieniem absolutu, znajdzie tylko rozczarowanie i pustką metafizyczną.

*

Takie dusze noszą w sobie utajoną pewność swej nieśmiertelności, pewność istnienia Boga, pewność przyszłości - szczęśliwej i wolnej. Nie chcą się one gubić w nieokreśloności ludzkiej wiedzy. Odrzucają, też wszelkie nędzne bałwochwalstwa, wszelkie przyziemne oportunisty, uporczywe pasożyty, które wyniszczyłyby chrześcijaństwo, gdyby Jezus nie był jego Wodzem.

Ci ludzie, o których mówię, nie uznają zbyt racjonalnego protestantyzmu owych pastorów, nie wierzących już w interwencję bożą. Bo cóż jest warta religia bez pierwiastka nadprzyrodzonego, i to w naszej cywilizacji, która tak daleko odsunęła granice naturalnych możliwości?

Co zaś do laickich spirytualistów, takich jak Tolstoj, lub różnych tajemniczych sekt, wywodzących się z tego Wschodu, pełnego podstępów, otóż owi ludzie prości widzą, w tym jedynie bardzo zręczne konstrukcje, lecz kruche i niebezpieczne.

Teologowie twierdzą, że istnienie Boga można udowodnić. Lecz cóż jest warta wiara, oparta tylko na rozumie? Gdy szukamy sensu życia, sił do znoszenia cierpień, środków do pracy nad sobą(gdyż mamy stać się arcydziełem), potrzebna nam jest wizja Boga bezpośrednia, osobista, wychodząca z naszego wnętrza. Trzeba, żeby Bóg przemawiał do naszego serca.

Otóż w naszym sercu są dwa serca i jedna myśl. Jedno serce Ciemności, materii i egoizmu: nasze "Ja". I serce Światła, ducha, serce miłości: nasza Dusza. Myśl jest tylko zwierciadłem, odbijającym czyny serca dominującego.

W tym wewnętrznym sanktuarium, w tym podwójnym sercu, działającym przede wszystkim poza naszą świadomością, powstają nasze wizje świata, motywy naszego działania i te realne cele naszych trudów, w stosunku do których, nasze cele doraźne są jedynie rozpraszającymi się iskrami.

W tym sanktuarium przemawia do nas Bóg. W tym sanktuarium organizuje się nasza inteligencja. Z tego sanktuarium wytryskują energie, którymi sięgamy granic niemożliwego, wznosimy się ponad samych siebie, odnosimy nad śmiercią - nad wszelkiego rodzaju śmiercią - drugocące zwycięstwo, właśnie w chwili, gdy zdaje się, że ona nas miażdży.

*

Zasadniczą cechą istoty ludzkiej nie jest zdolność poznawania lecz zdolność kochania. W głębi naszej istoty, Miłość działa przed inteligencją. Ażeby zrozumieć coś świadomie, trzeba uprzednio kochać tę rzecz nieświadomie. Chemik nie dokona w laboratorium żadnego odkrycia, jeśli nie posiada powołania do tej gałęzi wiedzy. Natomiast, ignorant może, dzięki intuicji, przewyższyć uczonego, jeżeli podziwia i kocha z większą żarliwością stworzenia.

Pascal jędrnie opisał tę nieświadomą, mistyczną władzę Miłości, która staje się świadoma dopiero po przejściu przez pryzmat myślowy. We wszechświecie wszystko jest Miłością. Wszystko pochodzi z Miłości. Wszystko powraca do Miłości, po niezliczonych przemianach w królestwach Nienawiści. Walka o byt jest podstawową szkołą Miłości.

Istoty przechodzą z szczęśliwości pierwotnej, nieświadomej do szczęśliwości późniejszej, ostatecznej i wszechwiedzącej, poprzez niezliczone prace, których zespół stanowi życie powszechne i egzystencje indywidualne.

Odbywa się to na tym naszym globie ziemskim, a także - dlaczegożby nie? - na milionach planet, przeważnie nie odkrytych jeszcze przez astronomów.

*

Pozytywistom powiem, że dusza jest nieśmiertelna, że umarli żyją, i są tuż obok nas. Gdyż we Wszechświecie istnieją inne przestrzenie, niż ta, którą, znamy, oraz inne układy "powiazań molekuł", niż te które zna nasza fizyka.

Powiem im, że Bóg jest istnością indywidualną, że zajmuje się On nie tylko ogólnym kierownictwem światów, lecz również losem indywidualnym każdego z nas. Że może On nas ratować w naszych małych, ludzkich nieszczęściach. Że cud istnieje. A jeśli Renan twierdzi odwrotnie, to dlatego, że nie chciał wypełnić warunków niezbędnych do zaobserwowania tego zjawiska.

Powiem katolikom, że Bóg nigdy nie unosi się, gniewem, nigdy nie karze, nigdy nie potępia definitywnie. Gdy ludzie z uporem popełniają zło, wtedy pozwala On na normalny bieg reakcji, co doprowadza do fatalnych konsekwencji, niesłusznie zwanych gniewem bożym.

Powiem jeszcze katolikom, że w stworzeniu zawsze istnieje piekło i raj, jak istnieje nadir i zenit. Istoty przechodzą, z piekieł do rajów, zależnie od swych czynów i potrzeb lecz w żadnym z tych miejsc nie pozostają na zawsze. Wszędzie, gdzie się trudzimy i cierpimy, tam jest pewien rodzaj piekła. Wszędzie, gdzie odpoczywamy, tam jest pewien rodzaj raju.

Powiem im, że ich katolicyzm jest najpiękniejszą, najwyższą i najpełniejszą z istniejących religii, że prowadzi on ich, niezawodnie, do tego Boga, którego adorują, jedyne Boga prawdziwego, najbardziej zdradzanego, że wszystkich bogów. Poproszę ich, żeby jeszcze raz przeczytali opis Męki Naszego Jezusa, Jezusa całej ludzkości, żeby zastanowili się gdzie można obecnie znaleźć Piłata i Kajfasza, i żeby sprawdzwszy to, zwrócili się ku Chrystusowi (stałe krzyżowanemu), z wiarą bardziej żarliwą i z zupełnym oddaniem.

Powiem racjonalistom Kościoła protestanckiego i spirytualistom wszystkich kierunków, że Jezus jest kimś więcej niż człowiekiem i więcej niż bogiem. Że objawia się On bez żadnego pośrednictwa, każdemu, kto rzeczywiście chce iść ku Niemu, wypełniając Jego zalecenia. Że ich wiedza będzie zawsze tylko szczątkowa, że nadprzyrodzone istnieje, poza wszystkim co w przyrodzie jest nieznanne.

A wszystkim mówię o tym w sposób prosty, po to, żeby chociaż raz to usłyszeli. Gdyż wiem, że każda działalność jest użyteczna, że każdy człowiek idzie taką drogą jaką jest na razie zdolny iść. Wszystkie drogi wiodą do "wąskiej drogi" Ewangelii, na której jest Miłość,

*

Nasza praca, nasze trudy, namiętności, pragnienia, nienawiści, obojętności są szkołami Miłości. Musimy uczyć Miłości: naprzód siebie, to znaczy wszystko, co uważamy za swoje "Ja", a dalej wszystkie istoty wokół nas, poniżej nas, ponad nami, gdyż jest to jedyny cel życia, jedyna racja stworzenia.

Lecz ta mistyczna postawa powinna wy pływać z głębi nas samorzutnie. Książki, mędrcy, przykłady świętych, mogą ją w nas obudzić, jedynie wtedy, gdy do głębi przeorałismy już glebę naszego ducha. Jest to pewnego rodzaju wtajemniczenie, odrodzenie duchowe, nowe

narodziny, zwiastujące trzecie narodziny, dzięki którym stajemy się dziećmi Boga i otrzymujemy prawo wstępu do Nieba, nawet gdy znajdujemy się w głębi Piekieł, to znaczy pogrążeni w cierpieniu.

Otóż każde narodziny poprzedzane są śmiercią. Nasza istota będąc złożona z wielu innych elementów, oprócz naszego ciała materialnego, może podlegać wielu innym śmierciom niż śmierć fizyczna. Lecz zawsze są to tylko cierpienia wynikające z jakiejś przemiany, a każda agonia sprowadza radość i postęp.

Przemiana intelektualna, kryzys uczuciowy, nowa wizja świata, wszystko to jest śmiercią czegoś w naszej psychice i narodzinami czegoś innego co było w nas dotąd uśpione.

*

Każde pragnienie zaspokojone, sprowadza rozczarowanie. Gdyby człowiek chciał współuczestniczyć w planach Boga, spełniałby prace życiowe bezinteresownie, jedynie po to, żeby wzbogacać życie. Lecz my nie jesteśmy zdolni do takiej abnegacji w wypełnianiu obowiązku. Nie chcemy się trudzić bez widoków na korzyści osobiste. Więc Przyroda traktuje nas jak dzieci. Zwabia nas przynętą, różnych przyjemności: radościami miłości przyciąga ludzi namiętnych, bogactwem - chciwych, sławą - ambitnych, wiedzą - inteligentnych, nadzieją na beztrudne życie - ludzi miernych. Dla zdobycia tych miraży, wszelki trud wydaje się nam przyjemny. A jednak, pomimo tych egoistycznych intencji, w godzinie śmierci, okazuje się, że tak czy owak wykonaliśmy pożyteczną pracę.

Stopniowo uczymy się pracować, już nie dla siebie, lecz dla dobra ogólnego.

Tak więc, cierpienie jest naprawdę dobrodziejstwem. Radość życia jest też dobrodziejstwem. Te dwie siostry na przemian odwiedzają naszego ducha. Zmieniają one tylko strój, aż do chwili, gdy dostrzeżemy za nimi, ich zawsze młodą matkę Życie. I nasza cała istota rozwija się we wszystkich kierunkach, jak mocne drzewo, które opiera się huraganom, a równocześnie, swymi głębokimi korzeniami i konarami, zwróconymi ku słońcu, wydobywa z ziemi i z nieba dwoisty pokarm, niezbędny do wielowiekowego urastania.

*

Trudy i cierpienia oraz ich rodzice - pragnienia, są tylko ćwiczeniami do ostatecznego wysiłku, jakby odroślami pragnienia pierwotnego, nieustannego i wiecznie trwałego. Należy o tym wiedzieć i ogłaszać, że każda istota ludzka nosi w swym sercu namiętne pragnienie Boga. Każda istota ludzka powinna zrozumieć powszechne cierpienie. Każda istota ludzka realizuje tylko jedną pracę: podbój Absolutu.

Tak więc my, mistycy, powinniśmy wszystkim mówić o Bogu. Nie powinniśmy jednak nikogo zmuszać. Powinniśmy oddawać się dziełom miłości bliźniego.

Wszyscy są wezwani do stania się mistykami. To nie Bóg zwleka z wezwaniem, to my z własnej woli nie słuchamy tego wezwania.

Oczywiście, Bóg mógłby nas zmusić, żebyśmy Go usłyszeli. Lecz pragnie On od nas jedynie przysługi dobrowolnej. Czeką więc. W razie potrzeby może On czekać całą wieczność. Nasze coraz poważniejsze wybryki, kończą się zawsze wywołaniem naturalnej reakcji, dostatecznie bolesnej, żeby nas zbić z tropu. W historii najwystępniejszego człowieka zawsze zjawia się

nieszczęście, dostatecznie bolesne i rozdzierające, żeby zburzyć w nim wszystko, żeby odrzucić go ku pierwotnej pustce, żeby runęło wszystko co stanowiło jego siłą.

Lecz pośród tych ruin ukazuje się Rzeczywistość. Wiemy z doświadczenia, że ta Rzeczywistość jest istotą, że jest nią Jezus, o którym powiedziano tyle kłamstw. Wiemy, że jest On naszym jedynym, prawdziwym, jedynym wyrozumiałym, doskonałym i niezmiennym Przyjacielem.

*

Wizja tej rzeczywistości nazywa się w języku religijnym - skrucą, a wynikająca z tego praca zwie się - wyrzeczeniem.

Księgi mędrców pełne są sentencji o wyrzeczeniu. Lecz istnieje wyrzeczenie, wynikające z niebezpiecznej pychy. Istnieje też pokorne wyrzeczenie z Miłości, zwracające się ze łzami do Boga.

Odkrywamy w sobie nieznane serce, które tak bardzo pragnęło pozostać czystym, które się oskarża i odważnie poddaje się sprawiedliwości Przeznaczenia. Od tej chwili jego życie będzie już tylko ekspiacją. Od prozaicznych prac ciała aż do najniezwykleszych wysiłków ducha, serce to będzie przemieniać wszelkie nasze trudy w nieustający akt ofiary. Tak dokonują się w nas narodziny Boskości. Dzięki temu, wartość naszych czynów wzrasta aż do nieskończoności, ponieważ przez tę nieustanną wolą osiągnięcia Boga, uczeń rzeczywiście łączy się z Nim, i stara się wkładać w swe czyny wszystkie swe siły i całą duszę, a wypływające z tego korzyści oddaje swym braciom.

Ten wspaniały wysiłek jest odpowiedni dla wszystkich rodzajów mentalności, dla wszystkich pozycji społecznych, dla wszystkich typów energii. Wymaga on tylko żarliwego serca i czystej intencji. W ten sposób cały człowiek, rzeczywiście kroczy ku ideałowi, gdyż Bóg jest przede wszystkim i poza wszystkim pełnią ideałów rodzaju ludzkiego.

Cała istota stworzona karmi się substancjami, podobnymi do niej, dostarczany przez Przyrodę. Ciało fizyczne karmi się substancjami materialnymi. Inteligencja karmi się ideami. Dusza, która jest iskrą Słowa, może się karmić tylko Słowem.

Słowo to moc boska, która zstępuje i oddaje się stworzeniom. Jest Ono niewymierną i doskonałą ofiarą. Więc akt ofiarny będzie też pokarmem naszej duszy. Za każdym razem, gdy wyzbędziemy się czegoś na korzyść jakiejś istoty, nasza dusza urasta. Przyjmowanie i poszukiwanie ostatniego miejsca, wzgardy, trudności, ubóstwa i wszystkiego, czego się ludzie obawiają i przed czym uciekają, oto pokarm duchowy. Ofiara jest życiem ucznia a Miłość Jest jego wewnętrznym płomieniem. Oddaje on nieustannie: pieniądze, czas, wiedzę, zręczność, uczucie. Oddaje to wszystko każdemu, kto o to prosi. Ażeby ulżyć jakiemuś cierpieniu, odda on nawet doskonałe szczęście obecności bożej.

*

Uczeń Chrystusa staje się zdolnym do takich ofiar, gdyż stopniowo jego duch wkracza do świata chwały, gdzie wszystko oddycha pokojem, radością i harmonią. Stopniowo, Władca świata staje się jego Przyjacielem a nie Panem. Stopniowo, Życie zaczyna przemawiać bezpośrednio do jego świadomości, to Życie nieuchwytnie dla uczonych i filozofów. Stopniowo, zstępują ku niemu boskie moce, cud staje się możliwy, odstaniają się przed nim tajemnice.

Rzeczywiście, spotykamy pewnych ludzi, niczym nie różniących się od tłumu. Jak wszyscy inni wykonują oni jakiś zawód, posiadają rodzinę itd. A jednak gdy zdobędziemy ich zaufanie, stajemy się świadkami ich niezwykłych czynów i słyszymy jak wypowiadają głębokie prawdy. Ale chociaż są cudotwórcami i jasnowidzącymi, wyróżniają się pewną zadziwiającą cechą. Otóż dostrzega się, że nie cenią sobie i nie przywiązują wagi do tych przywilejów, - a to jest znakiem, że należą oni do Boga i są w Prawdzie.

Prawdziwy uczeń Chrystusa nie jest więc ani samotnikiem, ani zwolennikiem kontemplacji. Powinien być przedsiębiorczy jak ludzie najodważniejsi, tak samo niewzruszony wobec sukcesów i niepowodzeń, interesujący się wszystkim, lecz zwracający wszystko ku Bogu. Nie zmienia on warunków swej egzystencji, wynikających z jego wykształcenia, wrodzonych zdolności i środowiska. Natomiast odmienia wartość tej egzystencji, swą żarliwością i miłością, ogarniając nieprzerwanym uściskiem całą Przyrodę i całe Niebo.

Ażeby wypełnić taką misję, uczeń powinien zapomnieć o sobie i zapomnieć o tym, że zapomina o sobie. Powinien on podczas dnia wychodzić z siebie ku bliźnim a nocą powracać w siebie, żeby odnaleźć Boga i słuchać Jezusa.

Lecz skąd będzie czerpał siły do takich trudów? - Z Miłości zasilanej ofiarą. Miłość, pokora, modlitwa: oto dewiza prawdziwego mistyka. W tym kryją się wszelkie tajemnice i wszelkie dary. Wszystkie inne metody kultury duchowej są nienaturalne. Gdyż prawda, to życie a życie to Miłość. Ci słudzy Boga, ci żołnierze Chrystusa, ci pracownicy Bucha są jedynymi ludźmi, którzy już na tej ziemi mogą osiągnąć swój ideał.

Przypomnijcie sobie najsubtelniejsze uczucia, najwznioślejsze wrażenia, jakie mogliście kiedykolwiek przeżyć, najwspanialsze koncepcje, jakie potrafiliście stworzyć. Otóż wszystko to jest mdłe, banalne i nędzne w porównaniu z zachwytem i olśnieniem, jakie daje przyjacielom Chrystusa, jedno Jego spojrzenie. Połączcie w swej świadomości to co największe z tym co najmniejsze, połączcie smak wszechmocy i wszechwrażliwości, wtedy być może wyobrazicie sobie coś podobnego do atmosfery, jaką oddycha uczeń Chrystusa.

A wówczas zrozumiecie, dlaczego pewni ludzie wydają się niewzruszeni w najróżniejszych sytuacjach. Dlaczego nic ich nie dziwi, do tego stopnia, że wyglądają na niewrażliwych, a równocześnie nie żałują żadnego trudu, dla zmniejszenia cierpień, chociażby jakiejś rośliny. Dlaczego wreszcie jedno ich przelotne spojrzenie, wzrusza nas do głębi.

Ci zwolennicy zadań, przekraczających granice możliwości, poświęciwszy się Jezusowi, przyjmują na siebie wciąż nowe męczeństwa, jakimi świat zawsze obarcza boskich apostołów. Zadziwiają nas oni i budzą zaufanie.

Widzą, wszystko pod innym kątem, zaś to co widzą, skłania ich jedynie do wyrozumiałości i współczucia. Inni ludzie są kamieniami, oni są ogniem. Spalają się w tym ogniu i wzniesają, pożar wokół siebie. Przeważnie milczą, lecz ich słowa są twórcze. Dobro spełniają w ukryciu. Lecz, zachowując w oczach wspaniałość Wieczności, w każdej chwili nadają, każdej napotkanej istocie jej prawdziwą wartość: wartość bezmierną.

*

Taki jest stan duchowy prawdziwego ucznia. Taka jest bezpośrednia droga do Boga. Oto najowocniejsza metoda pomagania bliźnim.

Istnieje możliwość zachowania wewnętrznego spokoju, pośród najokropniejszych nieszczęść. Istnieje możliwość, żeby kilka naszych słów przywróciło odwagę, człowiekowi pokonanemu przeciwnościami losu. Istnieje możliwość, żeby na naszą prośbę, Niebo uzdrowiło chorego, zapobiegło nieszczęśliwemu wypadkowi, wzruszyło zatwardziałe serce. Istnieje też możliwość, żeby Niebo odkryło nam swe tajemnice.

Jeżeli naprawdę chcecie, Chrystus weźmie was z Sobą. A wówczas, wyczerpując się trudami miłosierdzia, będziecie nieustannie wskrzeszani płomieniem modlitwy. Będziecie w Niebie, żyjąc równocześnie na ziemi i będziecie rozprzestrzeniać dokoła siebie atmosferę Nieba.

Lecz sami musicie tego chcieć. Nikt nie może za was dokonać tego trudu. Nikt - oprócz Chrystusa - nie może dostarczyć wam tej wody ze źródeł wieczystych.

*

Ta woda dopływa do naszego serca przez sumienie a do naszego intelektu przez Ewangelię.

Cierpliwość i twarda dyscyplina moralna oczyszczają sumienie a w miarę, postępu tego oczyszczenia, lektura Ewangelii, karmi nasz umysł. W Ewangelii jest wszystko; cała wiedza boska i ludzka, tajemna i jawna, spekulatywna i praktyczna. Są tam zapisane tajemnice gwiazd i tajemnice duszy ludzkiej, tajemnice sztuki i matematyki.

Człowiek nie potrzebuje drugiego człowieka, żeby zaspokoić swe pragnienie wodą z tych źródeł, gdyż nikt nie jest tak blisko Boga jak my sami. Zbyteczni są pośrednicy, zbyteczne są inne rytuały oprócz prostej, ufnej modlitwy, zbyteczny inny kult religijny, oprócz miłosierdzia, zbyteczna inna dyscyplina oprócz Miłości braterskiej.

Wszystko to można sprawdzić doświadczalnie. Są to niewątpliwe fakty. Ci, którzy te fakty skonstatowali, mają obowiązek zachęcać swych braci do podjęcia tych samych prób. Wszyscy ludzie zostali zaproszeni na ten sam Bankiet, ażeby się wypełnił w najpełniejszej mierze ten rozkaz boży, który jest równocześnie życzeniem i prośbą: "Tak, jak Ja was ukochałem, kochajcie jedni drugich".

Sédir (« Amitiés Spirituelles », AS 1963, Le chemin vers Dieu)